



Modlitwa Abrahama za Sodomą

CZY ZATRACISZ SPRAWIEDLIWEGO Z NIEZBOŻNYM?

Lekcja z 1 Mojż. 18:16-33

„Zawsze potrzeba się modlić, a nie ustawać” –
Łuk. 18:1.

W niniejszej lekcji łączy się kilka nader ciekawych zagadnień. Gdy Abraham zamieszkiwał już dłuższy czas w Kanaanie, a Lot w Sodomie, pewnego dnia w godzinie południowej trzech nieznanymi mężczyźni ukazało się Abrahamowi. Tak Abraham, jak i jego żona Sara okazali wielką gościnność wobec tych obcych przybyszów. Apostoł z pewnością odnosił się do tej okoliczności, gdy napisał: *„Nie zapominajcie ochoty ku gościom; albowiem przez tę niektórzy nie wiedząc, anioły za goście przyjmowali”* (Hebr. 13:2). Warunki naszych czasów czynią taką gościnność mniej konieczną, szczególnie w miastach, gdzie pokoje gościnne i hotele zapewniają schronienie dla przyjezdnych. Zachodzi jednak niebezpieczeństwo, że błogosławieństwo, jakie wynika z gościnności, bywa w znacznym stopniu tracone przez wielu. Chociaż nowoczesne metody dostarczają pewnych korzyści, to jednak ogólnie panuje tendencja do coraz większego samolubstwa – zaniedbywania bliźniego, którego Bóg każe nam miłować jak samego siebie, nie zapominając dobrze czynić wszystkim, w miarę sposobności, a szczególnie domownikom wiary (Gal. 6:10).

W jakim stopniu to Boskie przykazanie jest zaniedbywane, w takiej mierze znajdujemy się w niebezpieczeństwie utraty błogosławieństwa, bo zamiast szczodrości rozwija się w nas samolubstwo. Bóg jest wielkim dawcą, od którego pochodzi *„wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały”* (Jak. 1:17); a jeśli Jego dzieci chcą powrócić do Jego wyobrażenia, muszą też rozwijać w sobie Jego ducha dobroć, szczodrości i pomocy, szczególnie wobec biednych, potrzebujących i przechodniów. Nie zamierzamy zachęcać, aby bracia przyjmowali do swych domów przypadkowe osoby, bo to mogłoby być bardzo niebezpieczną praktyką; lecz napominamy, że nie wolno pozwolić, by zmienione warunki naszych czasów miały zatwardzić nasze serca samolubstwem i obojętnością na dobro naszych przyjaciół, sąsiadów lub obcych. Nie możemy na to pozwolić, bo *„jeżeli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego”* (Rzym. 8:9); a to znaczyłoby utratę tego wszyst-

kiego, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują.

Pan i dwóch aniołów

Później Abraham dowiedział się, że ci trzej mężowie byli aniołami, a jeden z nich był specjalnym posłańcem Bożym. Czujemy się dość upewnieni w mniemaniu, że był to Logos, ów Jednorodzony, przez którego moc Boża działała tak, że przez Niego wszystko się stało, co się stało (Jan 1:1-3). Powinniśmy dobrze rozróżnić to ukazanie się Pana i dwóch aniołów w ludzkich postaciach od późniejszego przyjścia Pana na świat jako człowieka Chrystusa Jezusa. Te dwie rzeczy różnią się całkowicie. W pierwszym przypadku duchowa natura pozostawała nadal, a ludzkie ciało było tylko utworzone i używane chwilowo, dla pewnego celu, na podobieństwo tego, jak po swoim zmartwychwstaniu Pan, choć był duchową istotą, pokazywał się w postaci człowieka, lecz w rzeczywistości człowiekiem nie był. Gdy nadszedł słuszny czas na wykupienie Adama i jego rodzaju, było konieczne, żeby nasz Pan stał się człowiekiem, *„świętym, niewinnym, niepokalanym i odłączonym od grzeszników”* (Hebr. 7:26), czyli doskonałym i zupełnym, jak Adam przy stworzeniu. Gdy Jezus w ten sposób stał się człowiekiem i jak to określa inny werset – *„stał się ciałem”* (Jan 1:14), oznaczało to pełne złożenie duchowej natury poprzednio posiadanej, czyli przemianę do innej natury – ludzkiej.

To było konieczne, ponieważ tym, kto zgrzeszył, był człowiek, a Boskie prawo wymagało jako okupu życia człowieka za życie człowieka. Lecz niepotrzebna była taka przemiana w celu dokonania tego, co wyrażone jest w niniejszej lekcji. Pan i Jego dwaj anielscy towarzysze mogli byli ukazać się Abrahamowi tak jak Mojżeszowi – jako płomień ognia w gorejącym krzaku albo jak jaśniejący anioł ukazał się Danielowi lub w jakiejś innej anielskiej postaci, mniej chwalebnej i jaśniejszej; lecz Bóg obchodził się z Abrahamem według wiary – chciał go nauczyć postępowania wiarą, a nie widzeniem. Dlatego aniołowie ukazali się w postaci obcych mężczyzn i jako tacy byli goszczeni, i w taki sposób gościnność Abrahama została zademonstrowana i stała się lekcją dla wszystkich dzieci Bożych. Co więcej, wiara zarówno Abrahama, jak i Sary była przy tej okazji wystawiona na próbę, gdyż Pan zapowiedział, że w niedługim czasie Sara urodzi syna. To pobudziło Sarę do śmiechu, co wskazywało, że wątpiła w to, bo była już w podeszłym wieku; dla Abrahama jednak było to utwierdzeniem jego wiary w daną mu przedtem obietnicę, w którą wierzył już przez dwadzieścia pięć lat, chociaż nie było żadnego znaku jej spełnienia.



Krzyk Sodomy

Okazując nadal gościnność, Abraham towarzyszył gościom, w których rozpoznał w końcu istoty niebiańskie w przybranej ludzkiej postaci. Szli w kierunku Sodomy i o Panu powiedziane jest, jakoby wahał się sam w sobie, czy byłoby właściwym powiedzieć Abrahamowi, co ma spotkać Sodomę i o nieprawości, o której Abraham z pewnością dobrze wiedział. Następnie dane jest do zrozumienia, iż dlatego, że Abraham dotąd okazywał się wiernym i ponieważ do niego należała obietnica ostatecznego błogosławienia wszystkich narodów ziemi, został on poinformowany o losie Sodomy. „*Znam go bowiem [zaprzyjaźniłem się z nim, uczyniłem z nim przymierze, objawiłem mu siebie samego]; przetoż przykaże synom swoim i domowi swemu po sobie, aby strzegli drogi Pańskiej i czynili sprawiedliwość i sąd; aby przywiódł Pan na Abrahama, co mu powiedział*” (1 Mojż. 18:19). W tej pośredniej nauce widzimy, że Bóg ma pewną metodę w swoim objawieniu. Sprawy są podawane do wiadomości ludowi Bożemu nie tylko dla zaspokojenia jego ciekawości, ale szczególnie dlatego, że są oni w społeczności z Bogiem i że w swych doświadczeniach życiowych mają nauczyć się pewnych lekcji, które będą im pomocne w ich ostatecznym dziele, do którego zostali powołani.

Pamiętamy, że w przypadku Abrahama było mu powiedziane, że w nasieniu jego błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi, co obejmowało także Sodomitów, jak to zobaczymy później. Abraham więc, wierząc Słowu Pańskiemu, miał prawo spodziewać się, że w jakiś sposób, bądź zaraz, bądź w przyszłości, on i jego potomstwo będą mieli do czynienia z Sodomitami, czyli ze sprawiedliwym sądem nad nimi. Ponadto Bóg chce, aby ci, którzy są z Nim w harmonii, rozumieli słuszość i sprawiedliwość wszystkich Jego czynów. Zasada ta wyrażona jest także w słowach: „*Przyjdźcież teraz, a rozpierajmy się z sobą*” (Izaj. 1:18). Bóg jednak nie rozpiera się z innymi, lecz tylko z tymi, którzy wierzą w Niego i ufają w Jego obietnice. Tacy są naprawdę mądrzy i o nich jest napisane: „*Mądrzy zrozumieją [sprawy wypełniające się na czasie], ale wszyscy nieubożni nie rozumieją*” (Dan. 12:10); a także: „*Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmia im*” (Psalm 25:14).

Objaśniając swoje poselstwo, Pan oświadczył, że wielki krzyk wznosił się ku niebu z Sodomy i że On zamierza to zbadać. Chodzi o to, że cierpliwość Boska w tym względzie wyczerpała się i że nadszedł czas ukarania Sodomy i w taki właśnie sposób Abraham sprawę tę rozumiał. Nie należy sądzić, że pewne wieści o tej sprawie doszły do Boga i że On skierował tam poselstwo w celu zbadania, co działo się w Sodomie, ale raczej, że sprawa ta została wyrażona tak prostym językiem, by Abraham, jak i wszyscy, co to czytali i czytają, mogli pojąć, że Pan ma zupełną znajomość tego,

co dzieje się na ziemi, że On nie przeocza naszych warunków i że chociaż jest hojny w miłosierdziu i długo cierpliwy, to jednak „*nie zawsze będzie pobłażał ani gniewu swego wstrzymywał na wieki*” (Mich. 7:18), ale czas odpłaty nadejdzie.

Tę samą myśl wyraził apostoł Piotr, gdy mówił o zakończeniu obecnego wieku i o ucisku, przez jaki wtedy ma przejść cała ludzkość. Piotr przedstawił Boga wielce miłosiernego, cierpliwego i oczekującego, aby wszyscy mogli się nawrócić i żyć. Mimo to jednak wykazuje, że zmiana dyspensacji nastąpi, że prawda będzie wyłożona według sznura, a sprawiedliwość według miary i że wszyscy, którzy by nie słuchali „*onego wielkiego proroka*”, zostaną ostatecznie wytraceni (Dzieje Ap. 3:23). W tym kontekście Nowy Testament wspomina Sodomę i jej siostry (podobnie grzeszne miasta) jako przykład tego, że Bóg nie zawsze pobłaża. Czytamy, że zniszczenie, jakie przyszło na te miasta, jest wystawione jako wzór, „*ognia wiecznego karanie ponosząc*” – to oznacza wieczne zniszczenie, a nie wieczne męki (Judy 1:7). W ten sposób Bóg ostatecznie zniszczy wszystkich czyniących zło, „*którzy pomstę odniosą, wieczne zatracenie [nie wieczne zachowanie w mękach lub gdziekolwiek] od obliczności Pańskiej i od chwały mocy Jego*” (2 Tes. 1:9).

Miłość w charakterze Abrahama

Ten nieznaczny wypadek w życiu Abrahama ukazuje nam nieco z jego miłego, uczuciowego serca i pobudza nas do tym większego ocenienia i miłowania go. Wzmianka, że sąd miał być wkrótce wydany na bezbożną Sodomę, podziałyaby zupełnie inaczej na nieczułe serce, niż podziałyła na Abrahama. Człowiek o nieczułym, zimnym sercu powiedziałby: „Jest to bardzo niegodziwa miejscowość. Mieszkańcy tego miasta zasługują na wszystko co najgorsze, co tylko mógłbyś im uczynić; już gorsi być nie mogą. Powiedziałem mojemu bratankowi Lotowi, że popełnił wielki błąd, zamieszkując z tymi niegodziwcami i że pozwolił swej rodzinie z nimi się stykać; dlatego oni również zasługują na karę, jaką dla nich zamierzyłeś”.

Abraham jednak nie był takiego usposobienia; jego serce natychmiast napełniło się współczuciem i poruszony ludzkim uczuciem pomyślał, że chociaż mieszkańcy tej doliny byli bardzo źli, to jednak mogłoby się tam może znaleźć pięćdziesiąt sprawiedliwych osób – nie sprawiedliwych w pełnym znaczeniu, jako istoty doskonałe, ale w pokrewnym, ubocznym znaczeniu, starających się czynić dobrze, na ile ich było stać (Rzym. 8:4). Abraham posiadał ducha pośrednika; pomyślał sobie: „Bóg był zadziwiająco łaskawy dla mnie, gdziekolwiek się znajdowałem; dlatego teraz, gdy decyduje się los Sodomy, odważę się powiedzieć Mu o mojej serdecznym współczuciu dla tych ludzi i wyrażę nadzieję, że będzie On łaskawy także dla



nich”. Następnie dodał:

„Izali też zatracisz sprawiedliwego z niebożnym? Jeśli snąć będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w tym mieście, izali je wytracisz, a nie przepuścisz miejscu temu dla pięćdziesiąt sprawiedliwych, którzy w nim są? Niech to nie będzie u ciebie, abyś uczynić miał rzecz takową i zabił sprawiedliwego z niebożnym, ażeby był sprawiedliwy jako niebożny. Niech to nie będzie u ciebie. Izali Sędzia wszystkiej ziemi nie uczyni sprawiedliwości?” (1 Mojż. 18:24-25).

Jeżeli słowa te rodzą w nas zdumienie – że Abraham miał odwagę kwestionować Boską sprawiedliwość – to powinniśmy pamiętać, że on nie miał tych błogosławionych sposobności, jakie my posiadamy; mianowicie, nie miał kierownictwa Słowa Bożego i owego rozjaśnienia od Ducha Świętego, przez które lud Boży od dnia Pięćdziesiątnicy był spładzany i przez to mógł wglądać w głębokości Boże. Możemy rozumieć, że Abraham przedłożył tę sprawę Panu raczej jako zapytanie, a nie w sensie krytykowania Go. Jego słowa można by zrozumieć w taki sposób: „Gdy zatracisz sprawiedliwego z niebożnym, nie okazując różnicy, to czy będzie to sprawiedliwe? Panie, ukaż mi, jak miałyby to być sprawiedliwe. Z pewnością, że cokolwiek Ty uczynisz, będzie dobre. Ja chciałbym się tylko dowiedzieć, w jaki sposób w tym działaniu, jakie zamierzasz, zostanie zaspokojona sprawiedliwość”.

Nasze doświadczenia podobne

Niekiedy podobne pytania nasuwają się obecnie także i nam. Finansowe straty pojawiają się i dotyczą prawdopodobnie tak samo często sprawiedliwych, jak i bezbożnych; trapią ich burze i różne doświadczenia, a niekiedy Bóg nie tylko nie zdaje się okazywać żadnych względów sprawiedliwym, ale, jak na przykład w przypadku Ijoba, dopuszcza na nich tym większe nieszczęścia. Dzięki naukom wielkiego Nauczyciela i Jego pomocników, apostołów, dowiadujemy się, że nasze dobro duchowe jako Nowych Stworzeń wymaga niekiedy cielesnych trudności i że prawdziwa jest Boska obietnica, iż tym, którzy Go miłują i są powoływani według Jego postanowienia, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu. Bóg kieruje doświadczeniami swych wiernych tak, że uciski te będą im się zdawać lekkie i sprawią im nader wielką wagę i chwałę w przyszłym życiu.

W tej próbie Abrahama ujawnia się jego zamiłowanie do sprawiedliwości, a także jego sympatia do tych, którzy chcieli dobrze czynić. To nam pokazuje, że Bóg, wybierając go jako tego, przez którego w słusznym cza-

sie ma spłynąć błogosławieństwo na ludzkość, dokonał dobrego wyboru. Możemy być także pewni, że wszyscy, którzy będą uczestnikami z Chrystusem w Jego Królestwie, czy to jako Klasa Oblubienicy na duchowym poziomie, czy jako Wielkie Grono lub też jako klasa świętych Starego Testamentu – „książąt” (Psalm 45:17), muszą się oni odznaczać również wielką uczynnością, gotowością czynienia dobrze i muszą bronić sprawiedliwych we wszelki możliwy sposób, bo inaczej nie mogliby się nadawać do wielkiego dzieła, jakie ma im zostać powierzone.

Tak jak w Abrahamie zauważamy zacność charakteru, jaki wybrał Bóg, tak też możemy być pewni, że powołanie i pociąganie Ojca jest kierowane głównie, jeżeli nie jedynie, do osób o podobnie uczynnym sercu. Nie możemy powiedzieć, że Bóg nie pociągnął do społeczności ze sobą niektórych osób samolubnych lub że z takich nikt nie będzie miał udziału w Królestwie, lecz możemy przypuszczać, że bardzo bliskim prawdy jest stwierdzenie: „Kto nasycy, sam też będzie nasycony” (Przyp. 1:25). Gotowi jesteśmy sądzić, że skąpi, samolubni, nieuczynni nie będą pociągani ani powoływani do uczestnictwa w Królestwie. Nie chodzi o to, by ktokolwiek z nas mógł pochwalić się jakimiś szczególnymi czynami – lub że łaska Boża nie jest w stanie dokonać cudownej przemiany z samolubstwa do szczodrobliwości – ale, że ci, co są najbardziej samolubni, mają proporcjonalnie mniej widzące oczy i mniej słuchające uszy na poselstwo Boskiego miłosierdzia, tudzież na Jego łaskę i niezmierną dobroć, a przez to będą mniej sympatyzować z różnymi zarysami Boskiego planu odnośnie obecnego, jak i przyszłego dzieła. Tak jak pewna miara miłości była nieodzowna do pociągnięcia nas, tak też pewne jest, że zupełne wyrobienie w sobie miłości jest konieczne do osiągnięcia nagrody wysokiego powołania.

Wzrastając w łasce, w miłosierdziu, w miłości

Pan odpowiedział Abrahamowi, że gdy pięćdziesięciu sprawiedliwych, dobrze myślących ludzi znajdzie się w Sodomie, miasto to nie będzie zniszczone; Abraham poznał po tym, że on nie był bardziej sprawiedliwy ani bardziej szczodrobliwy od Boga. Gdy zastanawiał się nad tą sprawą, przyszło mu jednak do głowy, że mogłoby czasem brakować jednego lub dwóch do pięćdziesięciu, dlatego zapytał, czy miasto mogłoby być zachowane, gdyby znalazło się tylko czterdziestu pięciu. Odpowiedź brzmiała: „Tak”; Pan wciąż jeszcze okazywał się tak dobry lub lepszy niż Abraham, który w ten sposób dowiadywał się o Pańskiej dobroci. Abraham ośmielił się pójść dalej; duch jego uczynności zaczął oddziaływać, dlatego zapytał Pana, czy okazałby nad miastem miłosierdzie dla czterdziestu. Pan odpowiedział, że tak. Abraham nie dotarł jeszcze do końca w swoim



usiłowaniu zmierzenia Pańskiej dobroci. Stopień po stopniu zwiększał swoją prośbę: Czy miasto będzie zachowane dla dwudziestu? Aż w końcu zapytał, czy zostanie zachowane dla dziesięciu. Za każdym razem odpowiedź brzmiała: „Tak”. W każdym wypadku Pan okazywał się nie mniej sprawiedliwy, nie mniej hojny od swego sługi. On nie został jeszcze tak pobłogosławiony, jak my zostaliśmy pobłogosławieni pomazaniem naszych oczu zrozumienia, żeby zrozumieć i ocenić długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiej miłości, która przewyższa wszelkie wyrozumienie.

Pewna lekcja mieści się w tym dla nas – lekcja, że mamy starać się być coraz bardziej podobni do naszego Ojca, który jest w niebiesiech i którego poselstwo jest następujące: „*Błogosławieni miłosierni; albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” (Mat. 5:7); a także: „*Jeśli wy nie odpuścicie i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, nie odpuści wam upadków waszych*” (Mar. 11:26).

Głębia Boskiego miłosierdzia

Troskliwość Abrahama nie dotyczyła złych, lecz sprawiedliwych, podobnie i nasza sympatia powinna być dla tych, co miłują sprawiedliwość, a nienawidzą nieprawości – takim mamy dobrze czynić i im pomagać, a szczególnie, jeżeli są domownikami wiary. Modlitwa Abrahama nie była za bezbożnych, lecz za sprawiedliwych. „*Czyż sprawiedliwi mają być karani tak samo jak niebożni?*” (1 Mojż. 18:23) – tak brzmiała jego petycja. Należy jednak pamiętać, że ci, którzy obecnie modlą się za złych, czynią to z powodu błędnego pojmowania zapożyczonego z ciemnych wieków, że bezbożni nie są unicestwiani, lecz zachowywani, albo w mękach czyśćcowych, albo w piekielnych. W czasach Abrahama to nieprawdziwe, niebiblijne i nierozumne pojęcie jeszcze się nie zakradło na świat; proste słowo „*śmierć*” znaczyło wtedy śmierć, a nadzieją względem przyszłości było zmartwychwstanie w Boskim słusznym czasie i pod korzystniejszymi warunkami – gdy Królestwo Boże zostanie ustanowione w mocy i chwale.

Gdy później Abraham dowiedział się o katastrofie i o tym, że tylko jego bratanek Lot był sprawiedliwy oraz że Pan wybawił go od zagłady, a dla niego wybawił również kilka mniej godnych Jego łaski osób i członków rodziny, to z pewnością Abraham zawstydział się, iż kwestionował sprawiedliwość Bożą, sądząc, że wraz z bezbożnymi Bóg był gotów wytracić choćby do pięćdziesięciu sprawiedliwych, a tu miał sposobność zobaczyć Boskie miłosierdzie do takiego stopnia, że Pan wybawił nawet jednego sprawiedliwego, a z nim i jego rodzinę. Tak samo jest z nami. Ustawicznie otrzymujemy dowody, że serce Przedwiecznego jest zadziwiająco dobrotliwe – że w naszym biednym, niedoskonałym, upadłym stanie nie mamy miary, którą byśmy mogli osiągnąć długości, szerokości, wysokości i

głębokości Boskiej miłości, która przewyższa wszelkie wyrozumienie. Jak prawdziwe jest to, co napisano: „*Jako niebiosa przewyższają ziemię, tak myśli moje przewyższają myśli wasze, a drogi moje przewyższają drogi wasze*” (Izaj. 55:9).

Dostrzeżenie nowego piękna

Chociaż w związku ze zniszczeniem Sodomy możemy dostrzec pewne chwalebne przymioty Boże, to jednak pamiętajmy, że obecnie okazał nam On o wiele większy stopień sympatii i miłości w swoim zarządzeniu dla całej ludzkości przez wielkiego Odkupiciela, którym był potomek Abrahama, nasz Pan. Co jeszcze widzimy? Zapytajmy samego Pana i posłuchajmy Jego odpowiedzi: „*Lżej będzie Sodomie i Gomorze w dniu sądnym aniżeli tobie*” (Mat. 10:15) – Betsaido, Chorazynie i Kapernaum. Co to znaczy? Czy jest tu mowa o drugim sądnym dniu? Czyż sąd Sodomy nie odbył się już w przeszłości? Tak, oni zostali uznani przez Boga za niegodnych życia i zostali wytraceni. Cytując natchnione słowa – mieszkańcy Sodomy byli pyszni, obojętni na potrzeby ubogich i czyniący obrzydliwość, a Pan „*je zniósł, jako mu się zdało*” (Ezech. 16:49-50). To, że nasz Pan miał na myśli tych samych ludzi Sodomy, widać wyraźnie z Jego własnych słów: „*Ogień zstąpił od Boga z nieba i spalił ich*” (Obj. 20:9). Oni mieli swój sąd, swoje karanie i stali się przykładem ilustrującym Boski gniew przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości – że złoczyńcy zostaną wytraceni. Cóż tedy nasz Pan miał na myśli, gdy mówił o dniu sądu w przyszłości? Czyż Sodomici będą jeszcze raz sądzeni?

Odpowiadamy: Tak. Oni będą ponownie sądzeni, nie w znaczeniu karania ich po raz drugi za złe czyny – oni ponieśli już swoją karę. Obiecany dzień sądu oznacza nowy czas próby. Lecz jak to może być? Czyż Bóg jest niezadowolony ze swego sądu względem tych ludzi? Czy nie jest On zadowolony ze swej decyzji względem Adama i całego rodzaju – że nikt nie jest godny wiecznego życia, ponieważ wszyscy skalani są grzechem i znajdując się pod potępieniem śmierci?

„Okup za wszystkich, aby o tym świadczono”
(1 Tym. 2:6)

Klucz do tej obietnicy o przyszłym sądym dniu dla całej ludzkości, włączając i Sodomitów, znajduje się w tym, że przez Boskie zarządzenie „*Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował*” (Hebr. 2:9) – „*dał samego siebie na okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie*” (1 Tym. 2:6). W ten sposób zapłacił On za Sodomitów, jak i za nas wszystkich; poniósł naszą karę, karę śmierci. Stąd też pierwotny wyrok, czyli sąd Boży, który byłby oznaczał wieczne zniszczenie dla nas wszystkich, został zrównoważony,



został zaspokojony. Z tego to właśnie punktu widzenia Bóg najpierw mówił do Abrahama o tym przyszłym dniu sądu i przepowiedział, że wtedy nasienie Abrahama, Chrystus, będzie błogosławić wszystkie rodzaje ziemi. Abrahamowi nie zostało wyjaśnione, w jaki sposób Boska sprawiedliwość będzie zaspokojona, a grzesznicy uwolnieni przez okup. My możemy to widzieć, ponieważ to zostało już dokonane, a kierowani słowami apostoła możemy rozumieć wyraźniej niż Abraham, że Bóg *„postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to naznaczył”* – Jezusa i Kościół, Jego Oblubienicę (Dzieje Ap. 17:31).

Z punktu zapatrywania teraźniejszej prawdy, odsłaniającej nam Boski plan, rozpoznajemy wielkie bogactwa Boskiej łaski i dobroci, nie tylko ku nam, którzyśmy przez Chrystusa przyjęli Jego łaskę i Ducha Świętego,

jako Jego słudzy i służebnice, ale także owe przyszłe błogosławieństwo, jakie ma spłynąć na wszystkich ludzi, z których większość znajduje się w wielkim więzieniu śmierci, a do którego to więzienia Jezus ma klucz (Obj. 1:18). Rozpoznajemy, że w słusznym czasie Duch Święty zostanie wylany na wszelkie ciało – że oczy ślepych i uszy głuchych otworzą się ku rozpoznaniu chwały Bożej. Pod tymi korzystnymi warunkami ludzkość nawróci się w zupełności do Boga, aby Mu służyć z całego serca – ci zaś, którzy po otrzymaniu wszelkich sposobności nie zechcą tego uczynić, zostaną na zawsze wygładzeni spośród ludu (Dzieje Ap. 3:23).

Watch Tower
R-3946 (1907 r.)
„Straż” 1936/06 str. 87-91